

Mech - Tasmania (1983)



*A1 Tasmania 4:14 A2 Spokojnie, To Minie 4:01 A3 Popłoch 4:33 A4 W Pajęcznej Sieci
Milczeń 4:40 B1 Elektryczna Kokieteria 3:55 B2 Brudna Muzyka 3:45 B3 Kołysanka Dla
Nienarodzonego 4:16 B4 Suahili 4:14* Bass Guitar, Vocals – Maciej Januszko Drums,
Percussion – Andrzej Dylewski Guitar, Vocals – Janusz Łakomic Keyboards, Vocals – Robert
"Lor" Milewski

Temu zespołowi nie brakowało poczucia humoru. Pamiętam, że podczas wrocławskiego Rocka Na Wyspie ich frontman, Maciej Januszko, wyszedł z włosami spryskanymi zielonym sprayem i na wstępie oświadczył, że właśnie zapisali się do Partii Zielonych...Tej grupie nie brakowało ambicji. Gdy słyszałem ich po raz pierwszy - było to przy okazji koncertu w warszawskim Teatrze Małym - wystąpili z gościnnym udziałem jazzmana tej klasy, co Tomasz Stańko, i z laserową aparaturą, która była u nas wtedy nie lada atrakcją.

To był dziwny zespół i z początku nazwę miał też zupełnie dziwną: Zjednoczone Siły Natury "Mech". Nazwa była żartobliwa: ten "Mech" wziął się od nazwy Klubu Politechniki Warszawskiej, w którym działali - Mechanik. Też trochę dziwnie tam sobie poczynali, jeśli wziąć pod uwagę to, co przydarzyło im się później...Malowaliśmy obrazy, graliśmy w kabarecie i organizowaliśmy choinkę dla dzieci. Przeszliśmy przez piosenkę poetycką i kabaretową - opowiadali w 1983 roku współpracownikowi "Kurieru Polskiego" Maciej Januszko i Robert Milewski. Grupa na pewno nie powstałaby, gdyby nie ich przyjaźń i wspólna pasja: Znamy się jeszcze z liceum, z warszawskiego Rejtana. Wtedy graliśmy wszystko, co rockowe i nikt z nas nie myślał o jakiegokolwiek muzycznej karierze.. Kariera ZSN "Mech" wyglądała mniej więcej tak... Zespół zadebiutował przed szeroką publicznością w trakcie festiwalu Pop Session 79. Wtedy sztandarowej imprezy Muzyki Młodej Generacji - owej menażerskiej próby reanimowania polskiego rocka. Pod koniec 1981 roku ustalił się ostatecznie skład. W następnym roku Mech legitymował się kilkoma małymi płytami i uparcie przedzierał się do rodzimej czołówki. W 1983 roku ukazały się - niemal równocześnie...- pierwszy i drugi longplay kwartetu. Zaciekały niektórzy słuchaczy, lecz furory nie zrobili. A Mech starał się jakoś przetrwać. Jesienią 1983

roku wybrał się na zarobek do klubów RFN i ...bodaj w następnym roku przestał istnieć. Był to bardzo staroświecki zespół jak na tamte, nowofalowe czasy. Zespół młodych "dinozaurów", jeśli użyć ówczesnej nomenklatury. Mech - a może przede wszystkim: siedzący przy klawiaturze Milewski - zapatrzony był w tak niemodnych wtedy mistrzów art rocka. Potwierdzały to pierwsze nagrania płytowe: jeśli zespół walczył z telewizją jak nasi ówcześni rockowi buntownicy - była to piosenka w klimacie Genesis (TV Super Star)...Debiutancki longplay Bluffmania był pozycją zastanawiającą. Zespołowi zamarzyły się przeboje dla jak najszerzej publiczności, ale też usiłował łączyć w swych utworach różne style. Chociaż te szaleństwa miały posmak amatorstwa, znalazło się też miejsce dla stosunkowo swobodnej formy instrumentalnej, w której było coś z jazz rocka i ilustracyjnej muzyki Pink Floyd (Nautilus perkusista, Andrzej Dylewski). Niby dobrze pasowało to do deklaracji Januszki i Milewskiego: Pragniemy komponować i grać rock urozmaicony, choćby to nawet być poczytane za brak stylu i eklektyzm.

Jednak dopiero druga duża płyta Tasmania, świadczyła o pewnej dojrzałości. Także teksty - autorstwa samych muzyków - pisane były "na luzie", lecz nie na odwal. Choć zapraszali na egzotyczną wyprawę (Tasmania), to w miarę możliwości starali się komentować ówczesną polską rzeczywistość: Mowę trawę może trzoda zje (Suahili). Były już tu utwory dopracowane, z ładnymi solami gitarowymi Janusza Łakomca (Spokojnie to minie). Jeśli muzyka robiła się liryczna, nastrojowa - to nadal można było doszukać się we frazowaniu, w melodyce w lini basu pewnego wpływu Genesis (W pajęczej sieci milczeń). Ale na pewno był tu już najprawdziwszych Mech ze swymi rockowymi wyskokami. A to zaczynał utwór niczym Black Sabbath (Popłoch). A to wychwalał muzykę młodzieżową i szydził z tych, którzy dostrzegali w niej brud importowany, do tego podpierając się pastiszem odpowiednio paskudnych The Strangers (Bрудna muzyka). Wrszcie popisywał się swego rodzaju muzyczną groteską do słownych swawoli Januszki (Elektryczna kokieteria). Kto wie, może taka specjalizacja uratowałaby ten zespół? ---Wiesław Królikowski, paw41.blogspot.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#)

[back](#)

